

KNF prześwietla Aliora

wczoraj, 17-12-2017, 22:00

W Investments odbijają się bankowi czkawką. Nadzór bada, czy nie doszło do misselingu. A część klientów szykuje pozew zbiorowy

21 listopada 2017 r. Komisja Nadzoru Finansowego (KNF) nałożyła na FinCrea TFI 5 mln zł kary i odebrała towarzystwu zezwolenie na wykonywanie działalności. Rekordowa kara to rezultat braku nadzoru nad 4 funduszami zamkniętymi, stworzonymi przez W Investments (WI), z których prawie 2 tys. osób nie może wypłacić blisko pół miliarda złotych. Z informacji „PB” wynika, że aktywność KNF w tej głośniejszej sprawie nie ogranicza się do jednej spektakularnej decyzji. Nadzór pod lupę wziął też największego dystrybutora funduszy, który sprzedał około 2/3 wszystkich certyfikatów, czyli Alior Bank.



NIETYPOWI RESPONDENCI: Komisja Nadzoru Finansowego (KNF), kierowana przez Marka Chrzanowskiego, działania w stosunku do Alior Banku nazywa „rutynowymi czynnościami nadzorczymi”. Bankowe ankiety to rzeczywiście chleb powszedni dla regulatora. Zazwyczaj KNF odpytuje w nich jednak same bank W tym przypadku klienci są pytani o postawę Aliora jako dystrybutora funduszy WI. Z „nadzorczą rutyną” ma to niewiele wspólnego. Fot. Szymon Łaszewski

19 pytań nadzoru

Do klientów Aliora i jego biura maklerskiego KNF rozsyła ankiety, dotyczące okoliczności przyjmowania zapisów na certyfikaty zamkniętych funduszy aktywów niepublicznych WI: Inwestycje Rolne, Lasy Polskie, Inwestycje Selekttywne oraz Vivante. W piśmie towarzyszącym ankietom nadzór zastrzega, że robi to „w związku z rutynowymi czynnościami nadzorczymi” w stosunku do Aliora i jego biura maklerskiego. Dodaje jednak, że uzyskane informacje „pozwolą na bliższe zapoznanie się ze sposobem świadczenia ww. usługi i istotnie przyczynią się do jej oceny” przez KNF.

Ankieta zawiera 19 pytań, m.in. o to, jakie informacje nabywcy otrzymywali przed złożeniem zapisu, czy pracownicy Aliora w jednakowy sposób opisywali wszystkie cechy funduszy i jakie

informacje przekazywali o czynnikach ryzyka. Regulatora interesuje też, czy klienci banku i biura maklerskiego wypełniali tzw. indywidualną ocenę odpowiedniości i czy badano ich profil inwestycyjny, a jeśli tak, to jak wynik tego badania wpłynął na prezentowaną ofertę. KNF prosi też o przesłanie „jakichkolwiek uwag, co do działań podejmowanych przez Alior Bank w związku ze złożeniem zapisów na certyfikaty funduszy” i wszelkich materiałów dotyczących procedury sprzedaży, w tym sms-ów i mejli wymienianych z przedstawicielami banku. Czy te nietypowe dla siebie „czynności nadzorcze” KNF prowadzi w ramach jakiejś formalnej kontroli? I czy działa z własnej inicjatywy, czy też w związku ze skargami i reklamacjami klientów Alior Banku?

— Na te i pozostałe pytania „PB” nie możemy odpowiedzieć ze względu na tajemnicę zawodową — tyle usłyszeliśmy od Jacka Barszczewskiego, rzecznika KNF.

Alior: graliśmy fair

Działania regulatora nie chciał też komentować Julian Krzyżanowski, rzecznik Alior Banku. Podkreślił jednak, że bank jedynie pośredniczył w oferowaniu funduszy, „dochował wszelkich wymogów prawnych i standardów rynkowych”, a „dokumenty ofertowe przedstawiane klientom zawierały cały szereg wymaganych prawem informacji i ostrzeżeń o ryzykach związanych z tą inwestycją”. Co więcej — przeprowadzone kontrole wewnętrzne procesu sprzedaży nie wykazały nieprawidłowości, „w szczególności nie ujawniły niedopuszczalnych praktyk sprzedażowych, czyli missellingu”.

— Stan funduszy nie jest wynikiem sytuacji rynkowej czy ziszczenia się normalnego ryzyka inwestycyjnego, o jakim mogliśmy poinformować klientów, a rezultatem rażących nieprawidłowości w zarządzaniu funduszami oraz brakiem nadzoru w tym zakresie, co potwierdza listopadowa decyzja KNF wydana w stosunku do FinCrea TFI — mówi Julian Krzyżanowski.

Rzecznik Aliora zwraca też uwagę, że to bank zawiadomił prokuraturę o podejrzanych inwestycjach funduszy, a chcąc pomóc klientom w trudnej sytuacji, wynajął na ich rzecz, a na swój koszt, kancelarię prawną Matczuk, Wieczorek i Wspólnicy. Na dziś reprezentuje ona ok. tysiąca inwestorów funduszy, także tych, którzy kupili certyfikaty za pośrednictwem Banku Ochrony Środowiska. Spora część klientów Aliora skierowała jednak do banku skargi i reklamacje dotyczące procesu sprzedaży funduszy.

Jak wyznaje Julian Krzyżanowski — Alior „jak dotąd nie znalazł podstaw do uwzględnienia żadnej z nich”. Z informacji „PB” wynika, że w przypadku niewielkiej liczby klientów Alior przyznał się do błędów, choć dotyczących nie procedury sprzedaży, a wykupu certyfikatów. Chodzi o nie przekazywanie na czas do Fincrea TFI żądań wykupów — w takich nielicznych przypadkach bank proponuje klientom, że sam wykupi od nich certyfikaty, ale po uwzględnieniu redukcji, które były gigantyczne (przekraczały 98 proc.).

Wina dilerów

Konieczność wypowiedzania się przed KNF to nie jedyne problemy, jakie instytucja z listy 10 największych banków w Polsce będzie miała w związku z zaangażowaniem się w sprzedaż funduszy WI. Jak dowiedział się „PB” — przygotowany jest pozew zbiorowy przeciwko Aliorowi. W imieniu ponad 80 niezadowolonych klientów banku pracuje nad nim kancelaria prawna Drzewiecki, Tomaszek i Wspólnicy (DTW).

— Argumentacja Aliora przypomina trochę tłumaczenia dilerów narkotykowych, którzy chcą uwolnić się od odpowiedzialności, twierdząc, że przecież to nie on wyprodukował truciznę. Tymczasem moi klienci nie inwestowali w te fundusze, bo wierzyli w wizję, roztaczane przed nimi przez Fincrea TFI czy W Investments. Kupowali certyfikaty, bo to obsługujący ich często od lat wiarygodny Alior Bank przedstawiał tę inwestycję jako bezpieczny produkt — tłumaczy Jarosław Kołkowski z DTW.

Pretensje klientów

Reprezentowana przez niego kancelaria przeprowadziła swoje ankiety, dotyczące procesu sprzedaży certyfikatów funduszy. W relacjach klientów powtarzają się sformułowania o wprowadzeniu w błąd przez Aliora przez przedstawianie im produktów w postaci alternatywnych funduszy zamkniętych jako inwestycji nie obciążonych ryzykiem i będących de facto korzystniejszą alternatywą lokat. Inwestorzy skupieni wokół DTW twierdzą, że sprzedając im certyfikaty przedstawiciele banku kładli nacisk na to, że fundusze zostały zweryfikowane przez Aliora i (lub) jego biuro maklerskie, zapewniali o wiarygodności Fincrea TFI i W Investments jako podmiotów, nadzorowanych przez KNF i podkreślali, że ta druga spółka objęła inwestycje gwarancją nie tylko kapitału, ale i zysku na poziomie 5 proc. rocznie. A oświadczenia o ryzyku poniesienia straty? Wedle klientów DTW przedstawiano je jedynie jako „formalności” i „kwestie proceduralne”. Ich relacje zdaje się potwierdzać to, że fundusze, które sam Alior nazywa aktywami „bardzo wysokiego ryzyka” były sprzedawane także klientom z najbardziej konserwatywnymi profilami inwestycyjnymi, takimi jak „inwestor ostrożny” i „inwestor przezorny”.

— Przepisy jasno określają obowiązki instytucji finansowych. Wszelkie przekazywane klientom informacje powinny być rzetelne i niewprowadzające w błąd. Nie można też prezentować potencjalnych korzyści z inwestycji, o ile jednocześnie uczciwie i wyraźnie nie wskazuje się zagrożeń z nią związanych. A za szkody poniesione przez inwestorów funduszy pośrednik odpowiada solidarnie z towarzystwem nim administrującym i spółką zarządzającą — przekonuje Jarosław Kołkowski.

Prokuratura ma co robić

Problemy z wypłatami z funduszy W Investments (WI) zaowocowały wieloma doniesieniami do prokuratury. Tylko kancelaria reprezentująca Alior Bank złożyła pięć zawiadomień. A następne, i to skierowane przeciwko sobie, dołożyły spółki, które kolejno zarządzały funduszami, czyli Dom Maklerski WI i Meridian Fund Management (MFM). Główne śledztwo prowadzi Prokuratura Regionalna w Łodzi we współpracy z CBA. Toczy się m.in. w sprawie karalnej niegospodarności, oszustw i prania brudnych pieniędzy. Pod lupą śledczych znalazło się wiele podejrzanych inwestycji funduszy, m.in. dwie, w które zaangażowane były podmioty z Cypru. Pierwsza to nierozliczona do końca sprzedaż MFM, czyli spółki zarządzającej funduszami, cypryjskiej firmie Vapour Management. Podejrzenia śledczych budzi to, że transakcja została pośrednio sfinansowana z... pieniędzy inwestorów, ulokowanych w funduszach. W przypadku drugiej chodzi o zakup przez jeden z funduszy WI akcji cypryjskiej spółki Winterfox, działającej w branży pożyczkowej. Transakcja opiewała na 37,5 mln zł, ale szybko okazało się, że pieniądze wyrzucono w błoto, a Winterfox jest powiązany z osobami z WI.